

## BOŻENNA JASIŃSKA

ur. 1948; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", Stanisław Jasiński, śmierć Stanisława Jasińskiego, ulica Lipowa 3, ulica Lipowa 5, Tadeusz Piotrowski, spotkanie z koleżanką, Maria Bożenna Wit-Michałowska, dokumenty dotyczące Stanisława Jasińskiego, Euzebiusz Jasiński

### Tata, ja kiedyś to wszystko wyprostuję

Bardzo dużo rodzina przy ojcu wycierpiała. I to tak było dziwnie, że właśnie spoza Lublina, z pól, jakoś tak więcej było życzliwości w stosunku do nas, do ojca - niż z Lublina. Takie były zawsze: „A tam... Jasiński, to jest taka postać... No...”. I nie kończono. Tatuś odszedł, odszedł na moich rękach. Dokąd był świadomy, ja mu obiecałam, że: „Tata, ja kiedyś to wszystko wyprostuję”. No, dałam mu słowo honoru. Ojciec powiedział: „Dziecko, pamiętaj. Małgośka, ja im wszystkim wybaczam. Tadeuszowi, wszystkim wybaczam. Bo to były takie czasy ciężkie”. I mówi: „Wiesz, jakby nie ci, to by inni byli”. Tak mi to ojciec powiedział.

Mając te tomy wszystkie [dokumentów], zaczęłam przeglądać, to mi włosy stanęły na głowie. Z przerażenia. Najpierw to w ogóle tego wszystkiego nie mogłam zrozumieć, ale później zaczęłam systematycznie to wszystko czytać. Pierwsza siedziba pszczelarzy, to była Lipowa 3, a w tej chwili, to jest Lipowa 5. Taki piękny pałacyk. To była własność Tadeusza Piotrowskiego i jego małżonki - już nie wiem jak miała na imię. Było to małżeństwo bezdzietne. On był pszczelarzem i wprowadzał ojca w pszczelarstwo.

Siedziałam godzinami w tym IPN-ie. Tam [był] taki bardzo miły człowiek. Pomógł mi. Pomógł mi, bo mnie zaczął naprowadzać, bardzo dużo mu zawdzięczam. Ale pewnego dnia szłam na przystanek na Lipowej. I ktoś woła mnie: „Bożena, Bożena!”. I ja stanęłam, patrzę – kobieta, no w moim wieku. Uśmiecha się. Myślę sobie tak: „Jak Bożena, to znaczy, że musi być jakaś moja koleżanka”. - „No nie poznajesz?” [spytała]. A potem mi się przedstawiła. Jak powiedziała nazwisko, to wtedy zrozumiałam. Poznałam ją, jest to kobieta, z którą robiłam szkołę podstawową, w dawnych „Urszulankach”. Przy kościele wizytkowskim, najpierw to była prywatna szkoła, a później upaństwowiona. Nie widziałyśmy się... nie wiem, czterdzieści

siedem, czterdzieści osiem lat. Poszłyśmy na kawę. I ja jej powiedziałam, co mnie gnębi. Ona знаła mego ojca, bo tutaj przyjeżdżałyśmy czasami na biwak, oglądała pasiekę, właściwie znała moich rodziców. Okazało się, że ona jest prawniczką z wykształcenia, a jednocześnie była przez dziesięć czy piętnaście lat dziennikarką, taką trochę historyczną. I ona mi powiedziała: „Wiesz, co? Ja ci pomogę”. Ta pani nazywa się Maria Bożenna Wit-Michałowska, i ona usystematyzowała mnie. I ona wszystkie dokumenty przeczytała, cały proces, wszystko. Od deski do deski, posegregowałyśmy wszystko. Mówi: „Słuchaj, trzeba się wziąć za rehabilitację ojca”. Pokazała mi zarzuty, jakie oni składali i jakie są bezpodstawne. Przez rok czasu nie byłam w stanie przeczytać protokołu zeznań mego stryjka – właśnie tego lekarza, najmłodszego ojca brata, zresztą który po śmierci babci wychował się u nas w domu. Euzebiusza Jasińskiego. Zupcia. Ojciec go wychował, wykształcił. Nie byłam w stanie, to jest straszne. To, co człowiekowi zostaje. To był mój ukochany wujek, który całe życie z nami spędził. Który się nami opiekował. I naraz ja widzę te zeznania, oczywiście [wtedy] przeze mnie nieprzeczytane. I Zupcio w tych zeznaniach opisuje jak to było z tymi krowami. Bo okazało się, że były bandy, że chłopci grabież robili i kradli. No po prostu była bieda. [19]45, 46 czy 44 jeszcze rok. Mimo, że było ogrodzone to wszystko. Ojciec wpadł na pomysł, że miał tam dziesięciu pracowników, że każdemu pracownikowi do stodoły czy tam do obory wprowadzi po krowie, po śwince, bo ten pracownik jest w stanie tą krowę jedną - swoją jedną - i drugą krowę przypilnować. A jeżeli nie ma odpowiedniego stróża, to wiadomo, że kradną. Ojciec prosił wujka, by jedną krowę odprowadził z Pszczelej [Woli]. A ja przez rok czasu nie byłam w stanie [przeczytać tych dokumentów], tak się bałam tych zeznań. Powiem tak, jestem szczęśliwa. Bo nie ma, jak to się mówi, brudu od paznokcia, że z ojcem cokolwiek było nie tak. Całą swoją mądrość, całe swoje życie, cały swój majątek poświęcił dla pszczelarzy i dla dobra ojczyzny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-09-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Dominika Mazurkiewicz
<b>Redakcja</b>	Michał Krzyżanowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"